Rok III. Poznań, 1 czerwca 1935 Nr. 6

POBUDKA SOKOLA

MIESIĘCZNIK SOKOLIC

Adres Redakcji i Admin.: Poznań, Wały Zygm. Aug. 10 - Tel. 50-68 - PKO 206.002

Dnia 12 maja zakończył w Warszawie w Belwederze życie

JÓZEF PIŁSUDSKI

Pierwszy Marszałek Polski, Minister Spraw Wojskowych, Naczelny Wódz Armji, B. Naczelnik Państwa Polskiego

W związku ze śmiercią Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Przewodnictwo Zwiazku T. G. „Sokół" w Polsce wydało dnia 14 maja 1935 r. następujący okólnik:

Zarząd Związku T. G. „Sokół" w Polsce wzywa dzielnice, okręgi i gniazda do wzięcia udziału w żałobie narodowej po zgonie śp. Józefa Piłsudskiego, Wodza narodu w walce o niepodległość Ojczyzny. Zaleca się najliczniejszy udział w obchodach żałobnych, jakie będą organizowane.

I. Zarządzenie wykonawcze ogólne: 1) Gniazda urządzą u siebie zbiórki, na których przed frontem odczytane zostanie Orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej. 2) Sztandary mają być spowite krepą. 3) Sokoli umundurowani zakładają opaskę żałobną na lewe ramię. 4) Związkowe odznaki sokole, noszone przy ubiorach cywilnych, mają być okryte krepą. 5) Zawiesza się wszelkie zabawy i imprezy na czas trwania żałoby narodowej. 6) Na tenże czas obowiązują zarządzenia, dotyczące odznak żałobnych na sztandarach i ubiorze.

II. Zarządzenia, dotyczące udziału w uroczystościach pogrzebowych: 1) W Warszawie, Krakowie i Wilnie reprezentować Sokolstwo będą władze związkowe, dzielnicowe i okręgowe zależnie od zarządzeń specjalnych, oraz ogół Sokolstwa miejscowego. 2) Gniazda zamiejscowe, wysyłające delegacje na uroczystości, mają delegować conajmniej po 4 druhów (druchny) umundurowanych ze sztandarem. Liczniejsze delegacje są jak najbardziej pożądane. 3) Przybywające delegacje łączyć się mają z miejscowemi jednostkami sokolemi, informując się o miejscu zbiórki: w Warszawie — w Przewodnictwie Związku, Wybrzeże Saskiej Kępy 26, tel. 10.05-93 i 10.05-94; w Krakowie — w Zarządzie Dzielnicy, ul. Piłsudskiego 27, tel. 147-22; w Wilnie — w Zarządzie Okregu, ul. Wileńska 10. 4) Terminy przyjazdów i wszelkie szczegóły przejazdu stosować należy do zarządzeń ogólnych wydawanych przez władze państwowe oraz komitety uroczystości żałobnych.

Zarząd Związku Towarzystw Gimn. „Sokół" w Polsce.

Motto: Słowem najwymowniejszem z tych, któremi człowiek do świata przemawiać może, jest czyn.
(Orzeszkowa „Oni").

AUTORKA „NAD NIEMNEM"

(W 25-lecie śmierci).

Puste, choćby najpiękniejsze słowa mało znaczą, jeżeli nie są poparte równie pięknemi czynami. O prawdzie tej pamiętać musimy stale, o ile nie chcemy, by życie nasze, zarówno prywatne jak i organizacyjne oraz narodowe, nie było tylko pustym dźwiękiem bez treści głębszej, wewnętrznej.

Pamiętała o tem doskonale jedna z najszlachetniejszych polskich powieściopisarek, Eliza z Pawłowskich Orzeszkowa, której 25-ciolecie śmierci obchodzimy w r. bież. To też słusznie podkreśla Konstanty Wojciechowski, że cała twórczość autorki „Nad Niemnem" woła o „czynów stal", o wysiłek, któryby skołatane po upadku powstań społeczeństwo pobudził do nowego, lepszego życia dla Polski, do pracy pozytywnej, rzeczywistej nad podniesieniem narodu.

Widzi Orzeszkowa w społeczeństwie polskiem swojej epoki dużo wad i niedociągnięć. Rozumie, że te niedociągnięcia są skutkiem złego wychowania młodych pokoleń, skutkiem ciemnoty ludu i upadku tej warstwy przewodniej naszego społeczeństwa, jaką w Polsce przedrozbiorowej była szlachta. Z niedociągnięciami temi walczy Orzeszkowa z dużem temperamentem idąc w walce tej w pierwszym szeregu obok takich pisarzy jak Bolesław Prus (Aleksander Głowacki), Sewer (Ignacy Maciejowski), Teodor Tomasz Jeż (Zygmunt Miłkowski) i Marjan Gawalewicz.

Piętnuje złe wychowanie w „Panu Grabie", „Pamiętniku Wacławy" i „Ostatniej miłości". Wskazuje na to, jak fatalne skutki dla jednostki i dla społeczeństwa ma niesamodzielność kobiet, które nie nauczywszy się niczego, a mając tylko „talenty" towarzyskie, nie umieją sobie w życiu dać rady, gdy nie zjawi się upragniony Adonis lub gdy zabraknie męża-żywiciela rodziny.

Nie była jednak Orzeszkowa — podkreślić to trzeba — burzycielką ołtarzy, nie odrywała kobiet od rodzinnego ogniska — jak to próbowały robić pokutujące u nas do dziś jeszcze tu i ówdzie feministki. Wołała tylko o pogłębienie wychowawania i staranne wykształcenie kobiet, bo rozumiała, że tylko prawdziwie wykształcona kobieta może być dzielną pomocnicą swego męża-obywatela, może zaszczepić myśli głębsze i uczucia gorętsze w nowem pokoleniu, które wychowuje.

Od spraw wychowania przechodzi Orzeszkowa do ludu w powieściach: „Niziny", i „Dziurdziowie", wołając w nich głosem wielkim o więcej światła, któreby rozproszyło mroki, przesądy

i zabobony. W utworach tych przemówiła wielka demokratka i orędowniczka ludu.

Silniejszą jednak od tej nuty demokratycznej, jaka przenika niektóre powieści autorki „Chama“, jest nuta patrjotyczna jej twórczości. Ideał narodowy musi przyświecać każdej pracy. Tę myśl przeprowadza Orzeszkowa w jednej ze swoich najpiękniejszych i najlepszych powieści, w „Nad Niemnem“.



Eliza Orzeszkowa.

„Tory powieści Orzeszkowej — mówi Aleksander Brueckner, są dziwnie jednolite; poczęły się w tendencji i nie wyrzekły się jej nigdy. Sztuka jej rozwijała się powoli, jak i jej widnokrąg obejmował narazie otoczenie najbliższe; różne pytania wstrząsały samą autorką, kroczącą ku swym powieściom nie ze strony fantazji, lecz ze strony życia; pytania te dotykały małżeństwa, rodziny, wychowania, losu kobiet. Powoli widnokrąg obejmował coraz nowe okolice i widoki, miejskie, żydowskie i sielskie; tendencje humanitarne, opieka nad słabym, uciemiężonemi przez niedolę, przesądy, zacofanie, gorąca miłość bliźniego — przemawiały z nich coraz śmielej i wymowniej“. Coraz wyraźniej i piękniej osnuwała te wszystkie tendencje, te jej hasła humanitarne złota nić miłości ojczyzny - Polski, której przyrodę, zwłaszcza z nadniemeńskich brzegów, maluje Orzeszkowa nie gorzej, niż Mickiewicz to zrobił w „Panu Tadeuszu“.

Jeżeli chodzi o sztukę Orzeszkowej, to wprawdzie wielkich obrazów i silnych konfliktów ona nie tworzy. Zato obserwuje bardzo pilnie. To też jej obrazy są realistyczne, dalekie jednak od poziomego naturalizmu, czyste i pełne pięknych szlachetnych

uczuć, jak szlachetne i czyste było serce autorki, która uważała, że „jedynem szczęściem na ziemi jest to, które zdobywamy sobie poświęceniem, zaparciem się, dobrym uczynkiem". C—R.

ZE ZJAZDU RADY DZIELNICY WLKP.

Przy udziale wiceprezeski Związku dchny Żychlińskiej, naczelnego kapelana Sokolstwa Wielkopolskiego ks. prałata Prądzyńskiego, 16 członków Przewodnictwa Dzielnicy, 29 członków Zarządu Dzielnicy, 8 członków Dzielnicowego Wydziału technicznego, tudzież 108 delegatów z 69 gniazd, otworzył druh prezes Wolski dnia 5 maja rb. o godzinie 10,30 Zjazd Rady Dzielnicowej — witając przedstawicielkę Związku druchnę Żychlińską, delegatów i gości, poświęca gorące wspomnienia pośmiertne śp. druhowi Tyrakowskiemu, Dr. Wyrzykowskiemu, Maksymiljanowi Zabłockiemu, Generał. Oswaldowi Frankowi, oraz królowi jugosłowiańskiemu Aleksandrowi, których pamięć uczestnicy uczcili przez powstanie z miejsc. Za serdeczne przemówienie wiceprezeski Związku druchny Żychlińskiej zebrani podziękowali hucznemi oklaskami.

Podany przez prezesa druha Wolskiego porządek obrad przyjęto.

Sprawozdanie Przewodnictwa Dzielnicy za rok 1934 rozesłano wszystkim Okręgom i Gniazdom w „Pobudce" za maj rb.

Przyznane przez Przewodnictwo Związku zaszczytne odznaki sokole za pełną poświęcenia i długoletnią pracę sokolą druhom Dolatkowskiemu, Jęczkowiakowi, Roskoszowi, Janowi Zabłockiemu, Jańczakowi, Hoffmannowi, Maćkowiakowi, Liberze, Lewandowskiemu, Nieżychowskiemu, Kapałczyńskiemu, Tucholskiemu, Rybie, ks. Prądzyńskiemu, Gładyszowej z Poznania, Bereszyńskiemu z Ostrowa, Kotlarskiemu, Skopowskiemu z Leszna, Namysłowi z Gniezna, Dr. Krzymińskiemu, Gruszczyńskiemu z Inowrocławia, Kocińskiemu z Kępna, Przybylskiemu z Wągrowca, wręczył druh prezes tym, którzy byli obecni na zjeździe.

Z okazji imienin J. E. Ks. Kardynała Prymasa dr. Hlonda, uchwalono wysłać pismo z życzeniami i wyrazami hołdu.

Ks. prałat Prądzyński wygłosił piękne, krzepiące ducha przemówienie, za które obecni serdecznie podziękowali oklaskami.

Druh Kotlarski imieniem komisji rewizyjnej wnosi o udzielenie skarbnikowi i Przewodnictwu pokwitowania.

Na wniosek komisji Matki wybrano do Przewodnictwa dchny Herniczkową i Czarkowską, druhów Herniczka, Weselika, Dr. Meissnera, Bol. Kargego, Dr. Bochenka, Konwińskiego.

Do Komisji rewizyjnej wybrano druhów Kempińskiego, Stefana Weselika, i Skibińskiego.

Do Sądu honarowego wybrano dchny Sobczyńską Krajewską, Kiełczewską, Stelmachowską, druhów Kapałczyńskiego, Walczaka, Dolatkowskiego, Paichelta, dr. Szeiba, Jęczkowiaka.

Przedłożone rezolucje przez poszczególne komisje zostały jednogłośnie uchwalone:

Rezolucje komisji organizacyjnej.

I.

Zjazd Rady Dzielnicowej Sokoła Wielkopolskiego na zebraniu swem w dniu 5 maja 1935 r. świadom tego, że ostatnie, jawne wystąpienia Niemiec z programem swobodnego zbrojenia się i postawienia przeszło półmiljonowej armji, a tem samem samowolnego przekreślenia traktatu wersalskiego, skierowane są w pierwszym rzędzie przeciwko całości granic państwa polskiego, a głównie przeciwko bezpieczeństwu polskiego Bałtyku i ziem zachodnich — oświadcza w poczuciu odpo-

wiedzialności i powagi położenia, że Sokolstwo Wielkopolskie wobec wzmożonego naporu sił niemieckich, przystępuje w odpowiedzi na to do tem intensywniejszej pracy na polu pogotowia Narodu, by jak ongiś w decydującej chwili stanąć w pierwszym szeregu i dać odwiecznemu wrogowi należyty, zdecydowany odpór, gdyby poważył się targnąć na najdroższą nam ziemię, na najświętsze nasze ideały.

II.

Zjazd Rady Sokolstwa Dzielnicy Wlkp. wzywa Przewodnictwo Dzielnicy, by w jak najkrótszym czasie wyjaśniło, po porozumieniu się z Kuratorjum Okr. Szkoln. Pozn. w Poznaniu, czy młodzież (od 14—18 lat), uczęszczająca do szkół dokształcających jest młodzieżą szkolną.

III.

Zjazd Rady Sokolstwa Dzielnicy Wielkop. uchwala przymusowy amonament „Pobudki" conajmniej w 2 egzemplarzach dla każdego Gniazda, oraz apeluje do szerokiego ogółu druhów, aby jak najliczniej abonowali i czytali „Pobudkę".

Rezolucja Komisji dla spraw Sokolic.

I.

Komisja dla spraw Sokolic wnosi by Zjazd Rady Dzielnicy, zechciał zaapelować do Przewodnictwa Związku, o zrealizowanie dawnych zapewnień i obietnic powołania na nowo do życia Związkowego Wydziału Sokolic, celem ujednolicenia pracy drużyn żeńskich na terenie całej Polski.

II.

Ze względu na powagę organizacji i godność naszą kobiecą nie godzimy się na proponowaną przez Naczelniczkę Związku zmianę stroju ćwiczebnego, nie godzimy się również na wprowadzenie niezatwierdzonego projektu tego już teraz w życie, żądamy by przepisy stroju obecnego, który jedynie obowiązuje były respektowane w całej rozciągłości przez wszystkie Dzielnice, a nie były dowolnie zmieniane.

III.

Rozumiejąc ważność i konieczność pracy nad młodzieżą w Sokole, która jest przyszłością narodu i przyszłością organizacji, Rada Dzielnicy Wielkop. poleca wszystkim prezesom Okręgów, Gniazd tak męskich jak i żeńskich oraz mieszanych otaczanie młodzieży szczególną opieką oraz zakładanie przy wszystkich Gniazdach oddziałów młodzieży, a w Okręgach wszystkich wybranie specjalnych referentek i referentów dla spraw młodzieży. Prace bowiem w Sokole nad młodzieżą uważamy w chwili obecnej za jeden z najważniejszych naszych obowiązków, nietylko sokolich ale obywatelskich i narodowych.

IV.

Wierzymy w zwycięstwo naszej ideologji opartej na Chrystusowych zasadach na ideałach narodowych i na czystości idei sokolej. Rozpoczynając nowy okres pracy, pełni otuchy, spoglądamy w przyszłość i pragniemy tą otuchą i nadzieją w jaśniejsze dni ożywić całe społeczeństwo.

Komisja finansowa:

I.

Zjazd Rady Dzielnicowej zechce uchwalić składkę do Dzielnicy na 5 gr. miesięcznie od członka.

II.

Zjazd Rady Dzielnicowej popiera wniosek Okręgu wolsztyńskiego o obniżenie podatku zlotowego o 50% na 2,— zł od członka płacącego składkę ze względu na to, że zlot w r. 1936 ma mieć charakter Zlotu Związkowego, a nie jak pierwotnie projektowano — Zlotu wszechsłowiańskiego. Przewodn. Dzielnicy zechce wniosek ten skierować do właściwej instancji.

III.

Zjazd Rady Dzielnicowej popiera wniosek Okręgu leszczyńskiego dotyczący regulaminu legitymacji i zbierania składek członkowskich.

IV.

Zjazd Rady Dzielnicowej wzywa Zarządy Okręgów i Gniazd do intensywnego zbierania odprowadzania składek członkowskich oraz przeprowadzenia zbiórki w dn. 16 czerwca rb.

Wnioski Komisji Technicznej.

I.

Poza zawodami kombinowanemi tj. gimnastycznemi, lekkoatletycznemi, należy urządzać zawody wyłącznie gimnastyczno-przyrządowe łącznie z ćwiczeniami wolnemi. Zawody te odbyć się mają z początkiem każdego roku, przed zawodami kombinowanemi, wyznaczonemi przez Naczelnictwo Związku.

II.

Komisja techniczna prosi Przewodnictwo o rozważenie doniosłości pracy S. D. S. oraz zmianę Inspektora. Komisja uważa, że na stanowisko to winien wejść człowiek mający stopień najmniej kapitana W. P. względnie majora, obeznanego z nowoczesnemi wymogami wychowania i wyszkolenia żołnierskiego.

III.

Ze względu na bardzo dziś aktualną sprawę młodzieży przy „Sokole", komisja zwraca uwagę władzom naszego Związku na to, że kwestja młodzieży dotąd nie jest dostatecznie załatwioną i wymaga starań tychże władz szybkiego i takiego załatwienia, by pod tym względem nie było żadnych niedociągnięć.

IV.

Ogólne wych. fiz. w dobie obecnej wymaga całokształtu znajomości tegoż wychowania wszystkich czynników, które wych. fiz. nauczają. Zatem wszyscy naczelnicy — naczelniczki i przodownicy — przodowniczki muszą bezwzględnie znać sokoli tok lekcyjny oraz obowiązującą musztrę wojskową.

Przypinamy, że podczas zlotu wszyscy naczelnicy — naczelniczki, biorący udział w zlocie muszą stanąć w stroju ćwiczebnym i ćwiczyć. W razie upsrawiedliwionej niemożności brania udziału w ćwiczeniach naczelnicy naczelniczki — podczas występów i zbiórek tychże, muszą swoje opaski służbowe złożyć.

CI KTÓRZY ODESZLI

Ś. p. Naczelnik Wodniakowski.

Był w ś. p. Antonim Władysławie Wodniakowskim duch szczerze sokoli. I wszystko, co czynił, było wypływem tego ducha.

Już jako młody chłopak w gimnazjum ostrowskiem, należąc do tajnej organizacji uczniowskiej, mającej patrona wileńskiego filaretę Tomasza Zana, rozgałęzionej po wszystkich szkołach średnich Wielkopolski i Pomorza, miał jakiś pociąg do „Sokoła". Pokryjomu wymykał się na ćwiczenia tej naszej organizacji, która posiadała tyle uroku dla wszystkich młodych, gorących serc polskich. Przecież niedawno wrogowie nasi nazywali „Sokoła" kadrą przyszłej armji polskiej i prześladowali go na każdym kroku. Lecz „szpicle" czuwali. Chłopiec wyleciał za swe „przestępstwo" ze szkoły z tem, co pod Moskalem nazywano „wilczym biletem", to znaczy, że nie wolno go było przyjąć do żadnego innego gimnazjum w Niemczech.

To zadecydowało o jego miłości do „Sokoła". Zadecydowało na całe życie. I służył mu wiernie, z zaparciem siebie, ofiarując mu wszystkie wolne od pracy zawodowej chwile. Szary nasz ptak bowiem w oczach jego, jak w oczach nas wszystkich, którzy za czasów zabor-

czych skupialiśmy się pod jego skrzydłami, był ptakiem srebrnopiórym, którego uzewnętrznić nie było wolno — pod groźbą procesów, kar, represyj.

Poświęciwszy się kupiectwu, w „Sokole“ ćwiczy „i ciało i ducha“, — na ćwiczni i boisku, a niemniej w owianych tajemniczym czarem wojskowym marszach i wycieczkach. Należy do tych, dzięki którym w Ostrzeszowie „dąb Bismarcka“ w ciągu nocy po uroczystości „sadzenia“ go znikł, nie doczekawszy się zakorzenienia w wielkopolskiem miasteczku, nad którem patronują ruiny Kazimierzowskie.

Gdy dla zdobycia doświadczenia kupieckiego wyrusza w świat, na Śląsku Opolskim działa u boku śp. redaktora Koraszewskiego, w roku 1900 widzimy go w starym piastowskim Wrocławiu, a w następnym współpracuje ze znanym działaczem, żyjącym na emigracji w Dreźnie, Janem Komendzińskim, przy organizowaniu naszej braci emigranckiej w Saksonji. Stąd wyjeżdża też na częste wyjazdy organizacyjne do Westfalji i Nadrenji, dokąd pruska polityka kolonizacyjna wygnała tylu naszych najdzielniejszych robotników i gdzie przed wojną sieć organizacji sokolej była gęstszą, niż w kraju. W pracy tej dojrzewa duch sokoli śp. Wodniakowskiego. Potężnieje on i nabiera poza cechą narodową cech słowiańskich na zlotach sokolich w Pradze, Lublanie, Zagrzebiu, na których nigdy nie brak Zmarłego, tak samo, jak tylu



Śp. Leonard Worsztynowicz



Śp. Antoni Wl. Wodniakowski

niezapomnianych zlotach w Krakowie, a zwłaszcza we Lwowie, gdzie rozprężały się, prostowały nasze dusze i serca, przytłaczane w szarej, codziennej pracy ciężkim, krzyżackim butem niewoli.

Osiadłszy na stałe w swem rodzinnem mieście, gdzie przyszedł na świat 31 maja 1877 roku, śp. druh Wodniakowski oddaje się służbie sokolej w całej pełni, obejmując urząd naczelnika okręgowego ówczesnego okręgu południowo-wschodniego, któremu prezesował nieodżałowanej pamięci dr. Teodor Kubacki z Pleszewa. Funkcje naczelnika pełni niestrudzenie przez lat zgórą 30. Nie zaniedbuje przytem jednak innej pracy narodowej. Podobnie, jak jeden z pionierów naszego ruchu sokolego, ś. p. dr. Ksawery Zakrzewski, za najważniejszą obok pracy sokolej uważa pracę oświatową w Tow. Czytelni Ludowych, piastując przez długie lata urząd bibljotekarza powiatowego.

Patrjotyczna, państwowotwórcza praca ś. p. druha Wodniakowskiego sprawia, że władze pruskie mają go wciąż na oku. Prokuratura pruska oskarża go 18 razy o antyniemiecką działalność polityczną. W związku z wyjazdem naszych drużyn na zlot grunwaldzki w Krakowie, w r. 1910 i przewiezieniem tam sztandaru, dostaje się nawet do więzienia. Czyż więc się dziwić, że Prusacy „odznaczają“ go aresztowaniem, gdy wybucha wojna. W znanych warunkach więzienie to nie

trwało na szczęście zbyt długo, to też odzyskawszy wolność, duchem sokolim party, organizuje tajny komitet dla współdziałania z paryskim Komitetem Narodowym.

Gdy wreszcie po długiej wojnie, na którą pójść musiało tylu naszych najlepszych druhów, i z której tylu z nich nie wróciło, wybucha w Niemczech rewolucja, śp. druh naczelnik Wodniakowski zabiera się z zapałem do zbierania plonów swego siewu w południowych powiatach Wielkopolski: do organizowania zbrojnego powstania. Pracuje dlatego w Radzie robotniczej i żołnierskiej oraz Radzie ludowej. A później, gdy wybucha powstanie na Śląsku, wyjeżdża tam, by służyć swą pomocą i swą energją.

Pracy swej narodowej nie porzuca, gdy doczekaliśmy się upragnionej wolności. Jako szanowany obywatel uzyskuje dobrze zasłużone obywatelstwo honorowe swego rodzinnego miasta. Sokolstwo odznacza go związkową odznaką zaszczytną. O inne odznaczenia nie ubiega się, bo wystarczają mu, człowiekowi skromnemu i w przekonaniach swych narodowych i sokolich niezłomnemu te najlepsze dowody uznania i szacunku tych, co go najlepiej znali, co patrzeli na jego pracę.

Przed kilku laty chorował śp. druh naczelnik Wodniakowski niebezpiecznie. Mimo to wziął udział w pogrzebie śp. Karola Rzepeckiego, swego kochanego druha. Bóg pozwolił mu jeszcze wrócić do umiłowanej pracy. Nie na tak długo wszakże, jakbyśmy tego byli pragnęli. 13 maja Wszechmocny powołał do swych szeregów tego naszego dzielnego i kochanego sokoła.

I stamtąd służ, Kochany Druhu, naszej idei sokolej! Niechaj duch Twój uzbroi w myśl sokolą setki i tysiące naszej młodzieży. My służby Twej ziemskiej Ci nie zapomnimy, bo imię Twe zbyt dobrze zapisało się w historji Sokolstwa wielkopolskiego.

Czołem Twojemu Duchowi! T. P.

Na pogrzeb ś. p. druha naczelnika Wodniakowskiego Przewodnictwo Dzielnicy wydelegowało dha Roskosza, wyrażając Zmarłemu w ten sposób ostatnią podziękę za pracę w organizacji sokolej.

Ś. p. druh Leonard Worsztynowicz zmarł 21 maja.

Sokół ostrzeszowski stracił w nim swego długoletniego i wielce zasłużonego prezesa.

Śp. Leonard Worsztynowicz, ur. się dnia 17. 10. 1881 r. Raszkowie, pow. ostrowskiego. Po ukończeniu szkoły budowlanej w Poznaniu pracuje jako budowniczy,a obok tego buduje w sercach swoich rodaków miłość dla sprawy polskiej, wszędzie przodując i życiem swojem stwarzając wzór sumiennej i gorliwej pracy dla dobra ojczyzny. Już w 1916 r. jest prezesem Sokoła w Pleszewie, gdzie mężnie przeciwstawia się prześladowaniom i szykanom władz pruskich .Od początku wojny światowej do rewolucji przebywać musi w wojsku niemieckiem, gdzie pozostawia w szeregach swoich współrodaków wspomnienia ostoi i nadziei wśród najgorszych chwil pognębienia. A kiedy w pierwszych dniach rewolucji listopadowej powraca do rodziny w Ostrzeszowie, natychmiast oddaje się z zapałem pracy przygotowawczej do zbrojnego oderwania dzielnicy pruskiej i przyłączenia jej do niepodległej Polski.

Tajny Komitet przydziela mu prace gospodarcze, które spełnia z gorliwą sumiennością i bezinteresownie, a kiedy w roku 1919 ucichły odgłosy walk powstańczych, władze powołują go do ministerstwa b. dzielnicy pruskiej, do kierownictwa urzędu budowlanego. W roku 1921 obejmuje dyrekcję w zarządzie Towarzystwa Akc. Ostrzeszów w Budach, gdzie trwa aż do swojej śmierci, zaskarbiając sobie uczciwą i rzetelną pracą zaufanie i szacunek u akcjonarjuszy, a miłość i przywiązanie wśród pracowników i robotników tych wielkich zakładów.

Obok prezesury Sokoła pracuje czynnie w Stronnictwie Narodowem, w których to organizacjach wychowuje pokolenie na dobrych

i sprawie ojczystej oddanych Polaków. Jest wiceprezesem Kurkowego Bractwa Strzeleckiego od chwili, kiedy przyczynia się do jego spolszczenia. Jako dobry katolik, posłuszny wezwaniu władzy kościelnej organizuje i przyjmuje wiceprezesurę w powstającem Kat. Stow. Mężów. Na wszystkich posterunkach trwa do ostatniej chwili swego życia. Jego serce, które tyle ukochało, przejęte śmiercią swego druha ś. p. Wodniakowskiego, nie wytrzymało i atak nagły kładzie Go na wieczny spoczynek.

Z KRONIKI SPORTOWEJ

W sporcie ubiegły miesiąc stał pod znakiem piłki nożnej i biegów na przełaj. Z powodu panujących chłodów pływacy, chociaż sezony oficjalnie już otworzyli, od wody stronili.

Najważniejszem wydarzeniem w piłce nożnej, to mecz międzypaństwowy w Wiedniu „Austrja i Polska" w dniu 12 maja, wygrany przez Austrję w stosunku 5:2 (3:1). W związku z tym meczem na uwagę i pochwałę zasługuje zdecydowane stanowisko Polskiego Związku Piłki Nożnej, który stanowczo przystąpił do ukrócania wybryków sportowców na boisku. Na meczu ligowym „Legja" i „Pogoń" w Warszwaie, wielokrotny obrońca barw Polski Martyna, nie chciał się podporządkować zarządzeniu sędziego i nie zeszedł, mimo wezwania, z boiska. Za tą niesubordynację Martyna został usunięty z drużyny reprezentacyjnej, pozbawiony przez swój klub godności kapitana drużyny i zdyskwalifikowany przez wydział gier. W podobnie zdecydowany sposób przeciw wykroczeniom na boiskach występują władze okręgowe, to też przypuszczać należy, że wreszcie zapanuje na boiskach duch sportowy.

W Wielkanoc w Polsce bawił cały szereg piłkarskich drużyn zagranicznych. Reprezentacja Poznania pokonała Wrocław 5:3, Poznańska „Warta" — „B. S. V. 92" z Berlina 1:0. Mistrz Polski „Ruch" zwyciężył „Fortunę" z Düsseldorfu 5:1, „Garbarnia" — „F. C. Wiedeń" 2:0, „F. C. Wiedeń" — „Cracovia" 4:0, „Szeged" Budapeszt — „Pogon" 1:1 i 1:0, „Polonja" — „B. S. V. 92" 2:2, „Sportklub" Wiedeń — „Legja" 4:2, „Sportklub" Wiedeń — „I. F. C." 4:2, „Amatorski K. S." — „Sportklub" Wiedeń 5:0, Łódź — Wrocław 4:1.

W dniu 5 maja „Minerva" z Berlina pokonała w Poznaniu „Wartę" 3:2, natomiast w dniu 12 maja reprezentacja Krakowa rozgromiła reprezentację Poznania 6:2.

Dotychczasowe rozgrywki ligowe przyniosły jedną wielką sensację w formie zwycięstwa Łódzkiego K. S. 4:2 nad mistrzem Polski „Ruchem". Inne wyniki były mniej lub więcej spodziewane. W rezultacie tabela ligowa przedstawiała się w dniu 25 maja następująco:

	gier	st. pkt.
1) Pogoń	5	7:3
2) Ruch	4	6:2
3) Garbarnia	4	6:1
4) Warta	3	5:1
5) Wisła	4	4:4
6) Ł. K. S.	4	4:4
7) Legja	3	3:3
8) Cracovia	4	2:6
9) Śląsk	3	2:4
10) Warszawianka	3	1:5
11) Polonia	3	0:6

Na czoło wydarzeń w lekkiej atletyce wybija się wspaniały wynik Lokajskiego („Warszawianka") w oszczepie 68.92 metry, uzyskany na zawodach z okazji jubileuszowego XV biegu „Kurjera Poznańskiego". Ponieważ wynik ten ustalony został poza konkurencją, nie może być uznany za rekord Polski. Rekordem Polski jest natomiast wynik Turczyka („Warta" Poznań) uzyskany na tych samych zawodach 65.73 m. W biegu „Kurjera Poznańskiego" zwyciężył wychowanek Sokoła Józef Noji („Legja" Warszawa) przed Karczewskim („Warszawianka"), Grygołowiczem („Warta") i Hartlikiem („Stadjon" Chorzów). Druh Andrzejewski z Mieściska zajął ósme miejsce, druh Jakubowski z Poznania 14. W biegu junjorów zwyciężył Andrzejewski („Warta") przed Janiszewskim („Warszawianka").

W biegu naprzełaj okręgu poznańskiego zwyciężył dh. Jakubowski, przed Grygołowiczem (Warta) i dh. Andrzejewskim.

Drugi rekord Polski w oszczepie padł również na stadjonie w Poznaniu, w konkurencji żeńskiej. Ustaliła go na zawodach Łódź i „A. Z. S." Poznań, Łodzianka Kwaśniewska wynikiem 40.68.

PŁYWACTWO W SOKOLE.

Słuszne są wywody instruktora P. Z. P. p. Zd. Antoniewicza ogłoszone w kronice sportowej w nr. 5 „Pobudki" w artykule p. t. „Pływactwo". Nie ulega żadnej wątpliwości, iż sport pływacki jest sportem najzdrowszym, najtańszym i szlachetnym. Korzyść dużą przynosi pływanie tak jednostkom jak i całemu społeczeństwu. Im więcej bowiem będzie umiejących pływać, tem mniejsza będzie liczba wypadków utonięcia i tem zdrowsze będzie nasze społeczeństwo.

Sokół już od zarania swego istnienia w swoim programie miał i ma również obecnie za zadanie wychowywanie szerokich mas naszego społeczeństwa na zdrowych obywateli. Jednym z środków tego wychowania był sport, a w tym zakresie i pływactwo.

Tak już w roku 1905 „Sokół" poznański postanowił na zebraniu w dniu 7 czerwca, co następuje: (Przytaczam ogłoszenie w dawniejszym „Postępie" z dnia 11 czerwca 1905 r.):

„Szan. Druhom, którzy się na miesięcznem zebraniu 7. bm. zobowiązali do uprawiania sportu pływackiego, przypominamy, że w poniedziałek, środę i sobotę należy się stawić o godz. 7 po południu, w niedzielę zaś o godz. 9 przed południem w zakładzie p. Doerynga za Bramą Dębińską".

Z powyższego wynika, że pływactwo było w naszej organizacji oddawna uprawiane. Wówczas — o ile mi wiadomo — nie istniał jeszcze żaden klub pływacki.

W roku 1910 założone zostało pierwsze niemieckie klubiki pływackie, a później już w latach powojennych Kl. Sport. Unja, która w ostatnich latach przyczyniła się do dalszego rozwoju zorganizowania sportu pływackiego.

Śmiało twierdzić można, że właśnie Sokół jest tym trzonem, z którego wyrosły nieomal wszystkie sporty. Gimnastyka jest właśnie świetną zaprawą do dobrego wykonywania sportów, zaś gimnastyk — sprzętowiec, może się stać bardzo prędko i dobrym skoczkiem pływackim.

W roku 1928 i Zarząd Sokoła Okręgu Poznańskiego, przystąpił do założenia Sekcji pływackiej, której kierownikiem został i przez 6 lat tę funkcję sprawował piszący te słowa.

Do Sekcji przystąpiło wtedy około 25 druhów i 15 druchen, lecz było to tylko na papierze.

Praca w tej Sekcji szła żółwiem krokiem. Brak odpowiedniego fachowego instruktora tamował należyty rozwój pracy. Jednakże z roku na rok robiliśmy jakieś postępy, no i były jakieś wyniki.

W r. 1934 Sekcja Pływ. w zawodach Święta Wiosennego Miej-

skiego Komitetu zdobyła puhar wędrowny, uzyskując w ogólnej punktacji I miejsce 75 pkt., (II miejsce 57 pkt. uzyskała Unja). Tem zwycięstwem przyczyniła się Sekcja do zwycięstwa w ogólnej punktacji, zdobycia I miejsca i pięknej nagrody wędrownej dla Sokoła Okręgu Poznańskiego.

Już od szeregu lat na kursach przodowników sokolich organizowanych przez Naczelnictwo Dzielnicy i Okręgu Pozn. b. obszernie w swoich wykładach piszący te słowa, dawał pogląd na pływactwo i wskazywał na potrzebę szerszego organizowania w naszych szeregach sportu pływackiego.

Ostatnio w całej naszej Dzielnicy daje się zauważyć pewien, choć narazie jeszcze skromny ruch pływacki. Na poparcie tego przytoczyć można, że, według sprawozdania drh. naczelnika dzielnicy, w roku 1933 było oddziałów pływackich 12, zaś w roku następnym 1934 zajmuje się pływactwem już 17 gniazd. Należy się spodziewać dalszego rozwoju i wzrostu liczby Gniazd, które zajmować się będą pływactwem. Należy i młodzieży naszej uprzystępnić korzystanie w naszych szeregach z tego tak zdrowego sportu.

Sekcja Pływacka Sokoła Pozn. liczy obecnie około 80 członków i ma tendencję do dalszego rozwoju.

Przy tej okazji należy na jedno zwrócić uwagę że i obecnie czynniki odpowiednie niedostatecznie doceniają potrzebę i wartość rozrastającego się sportu. Dzieje się to nieraz wskutek trudności finansowych — dalej wskutek braku należnej a nieraz koniecznej opieki. Wskutek tego tracimy często najlepszych naszych zawodników.

W naszej organizacji jest jeszcze b. wielu członków takich, którzy poza swoim członkostwem nie uprawiają żadnych ćwiczeń, ani sportu.

Zachęcamy tych właśnie i przedewszystkiem do większego zainteresowania się pływactwem, do doznawania na świeżem powietrzu, słońcu i wodzie najprzyjemniejszych wrażeń.

Jednocześnie do druchen naszych szczególnie gorący zanosimy apel, gdyż dotychczas nasze druchny prawie żadnego udziału w pływactwie nie brały.

Zapiszcie się do naszej Sekcji, a przekonacie się, że:

Powietrze, słońce i woda,
To zdrowie i uroda;
Ten tylko o tem wie
Kto się Sokołem zwie.

K. G a s z a k, Sędzia Polsk. Zw. Pływack.

Ogłoszenie. W ślad za okólnikiem z dnia 14 maja Nr. 716/35 Zarząd Związku Polskich Związków Sportowych zawiadamia, że wszelkie imprezy sportowe mające na celu jedną z form normalnego życia sportowego, mogą już być organizowane, z tem, że podczas okresu żałoby narodowej a) występujący zawodnicy winni mieć opaski z krepy na lewem ramieniu oraz odznaki klubowe okryte krepą, b) bezpośrednio po rozpoczęciu zawodów winna być zarządzona minuta ciszy podczas której wszyscy zawodnicy stają na baczność.

KOMUNIKATY

KOMUNIKATY PRZEWODNICTWA.

1) Przypominamy okólnik nasz z dnia 15 maja 1935 r. L. dz. 293/35 w sprawie zbiórki ulicznej w dniu 16 czerwca 1935 r.

Członkowie wszystkich Gniazd winni wytężyć swoje siły, aby zbiórka ta przyniosła jak największą korzyść tak dla Gniazd, jak i dla Dzielnicy.

2) Na Zjeździe Rady Dzielnicowej w dniu 5 maja rb. uchwalono, że wszystkie Gniazda i Okręgi mają obowiązkowo abonować „Pobudkę" w 2 egzemplarzach, a pozatem starać się o to, aby poszczególni druhowie jak najliczniej „Pobudkę" abonowali.

Wzywamy te Okręgi i Gniazda, które dotychczas prenumeraty rocznej za „Pobudkę" w kwocie 2,60 nie przesłały, albo przesłały pieniądze za jeden tylko egzemplarz, aby natychmiast spełniły swój obowiązek w myśl uchwały Rady Dzielnicowej.

KOMUNIKATY SEKRETARJATU DZIEL. WYDZ. SOKOLIC.

Kursy. Zwracamy raz jeszcze uwagę zarządom Gniazd na mające się odbyć w dniach od 17—30 czerwca kursy: techniczny dzielnicowy, lekkoatletyczny i specjalny kurs dla referentek, opiekunek i kierowniczek młodzieży. Bliższe dane, tyczące się wspomnianych kursów otrzymały już Wydziały Okręgowe oraz Gniazda i oddziały przy Gniazdach mieszanych; również w „Pobudce" na innem miejscu omawiają szerzej te sprawy przew. Sekcji Opieki nad Młodzieżą oraz naczelniczka dzielnicowa. Ze swej strony pragniemy raz jeszcze gorąco polecić wspomniane kursy i zwrócić uwagę na ich ważność. Niechaj zarządy Gniazd nie żałują tych kilkunastu złotych, wydanych na kursistki, bowiem mieć będą w przyszłości dzięki temu wykwalifikowane siły, i będą mogły znacznie sprawniej pracować.

O. W. S. w Inowrocławiu. W maju odbyło się w obecności przedstawicielki Dz. W. S. zebranie plenarne O. W. S. w Inowrocławiu. M. in. omawiano szeroko zjazd dzieln. sokolic wyznaczony na październik; donosimy przytem, iż urządzeniem wieczornicy w przedzień zjazdu zajmuje się całkowicie O. W. S. przy pomocy Gniazd i Oddziałów Okręgu inowrocławskiego.

O. W. S. w Lesznie. Dzielimy się z druchnami smutną wiadomością o ustąpieniu z powodu wyjazdu z Leszna ze stanowiska przew. O. W. S. dchny Parzyszowej. Żegnamy Ją ze szczerym żalem, bowiem Swą kilkuletnią pracą w Sokole potrafiła sobie zaskarbić ogromną popularność i uznanie nietylko w Lesznie, ale również i w Dzieln. Wydz. Sokolic. Za jej ogromną sumienność i ofiarność składamy na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowanie.

Nowa członkini O. W. S. Dzielimy się natomiast radosną wiadomością, iż Dzieln. Wydz Sokolic pozyskał do współpracy zasłużoną, ofiarną działaczkę na niwie sokolej i narodowej z Pomorza dchnę Jadwigę Kołodziejską, wiceprzew. Dz. W. S. Pomorskiego oraz członka Przew. Dzielnicy Pomorskiej.

List z Ameryki. Dz. W. S. otrzymał w tych dniach wiadomość od dchny Marji Korpanty, wiceprezeski Sok. Polskiego w Ameryce, iż około 1 lipca przyjeżdża do Polski wraz z młodzieżą, chcąc jej pokazać nasz kraj. Zwracamy uwagę już teraz prezeskom Gniazd, zwłaszcza poznańskich, aby były przygotowane na to, iż nasza młodzież winna serdecznie powitać miłych gości z Ameryki, zapoznać się z nimi i nawiązać bliższy kontakt.

Sokolstwu Ostrzeszowskiemu przesyła Dzielnicowy Wydział Sokolic wyrazy najgłębszego i najszczerszego współczucia, z powodu zgonu nieodżałowanej pamięci wielkiego działacza na niwie narodowej i sokolej śp. druha Wodniakowskiego. Cześć Jego pamięci.
(—) H. Muchowa, sekretarka. (—) Z. Herniczkowa, II. wiceprzewodn.

Sekcja opieki nad młodzieżą D. W .S.

W czasie od 17—30 czerwca rb. odbędzie się w Poznaniu specjalny kurs dla referentek okręgowych, opiekunek i kierowniczek młodzieży, na który winny przybyć funkcjonujące już referentki dla spraw młodzieży, opiekunki i kierowniczki młodzieży oraz kandydatki na referentki, opiekunki i kierowniczki. Kandydatki na kurs muszą być inte-

ligentne (nie chodzi nam specjalnie o druchny z ukończoną szkołą średnią czy zawodową itp., lecz o takie druchny, które będą umiały prowadzić młodzież i które będą mogły opanować przedmioty objęte programem kursu); muszą znać historję sokolą i regulaminy sokole, muszą orjentować się w historji Polski i przeczytać kilka książek dla młodzieży. Ponadto kandydatki muszą być zaopatrzone w świadectwo lekarskie. Zgłoszenia należy kierować pod adresem Dzielnicowego Wydziału do dnia 1 czerwca. (Warunki opłaty te same, co dla kursistek kursu technicznego — patrz komunikat Wydziału Technicznego). Kursistki zjadą się do Poznania w niedzielę, dnia 16 czerwca i stawią się najpóźniej do godz. 20 w szkole powszechnej przy pl. Stawnym.

Zwracamy uwagę Zarządów Okręgów, O. W. S. i Gniazd, że wszystkie okręgi i Gniazda winny przysłać druchny na kurs powyższy, gdyż w myśl uchwały Zjazdu Rady Dzielnicy z dnia 5 maja 1935 r. wszystkie bez wyjątku Okręgi i Gniazda obowiązane są do prowadzenia młodzieży, a bez wykwalifikowanych odpowiednio referentek, opiekunek i kierowniczek obowiązku tego nie będą mogły spełnić. Zwracamy również uwagę i na to, że w myśl uchwały Sekcji Opieki nad Młodzieżą przy D. W. S. wszystkie druchny, które będą zajmowały się młodzieżą muszą ukończyć kurs specjalny.

Krystyna Maćkowiakówna — sekretarka Sekcji.
Łucja Czarkowska — przewodnicząca Sekcji

KOMUNIKATY NACZELNICTWA DZIELNICY.

Raporty techniczne: Upłynął już termin przedkładania kwartalnych raportów technicznych przez Naczelnictwo Okręgu. Dotąd tylko 1 okręg poznański raport przedłożył. Wzywamy tedy wszystkich naczelników okręgowych do natychmiastowego nadesłania raportu technicznego za I kwartał rb. tj. od 1 stycznia do 31 marca rb.

Zlot Dzielnicy Krakowskiej: Przypominamy o obowiązku wysłania jaknajwiększej ilości druchen i druhów ćwiczących na Zlot Dzielnicy Krakowskiej, który się odbędzie 29 i 30 czerwca br. w Krakowie. Druhowie przygotują się z ćwiczeniami wolnemi, które ćwiczone były na złocie grunwaldzkim 1910, a których opis doręczono poszczególnym Okręgom na Zjeździe Naczelnictwa Dzielnicy. Druchny natomiast przygotują się z ćwiczeniami słowiańskiemi przeznaczonemi na zlot związkowy, a oprócz tego o ile możności także z ćwiczeniami Związku Sokolstwa Polskiego w 16-kach. Najdalej do 15 czerwca rb. podadzą naczelnicy okręgowi i okręgowe naczelniczki sokolic prypuszczalną liczbę druhów wzgl. druchen ćwiczących, udających się na Zlot do Krakowa.

Zawody związkowe: Tegoroczne zawody związkowe we wszystkich dziedzinach sportu odbędą się w Krakowie w przeddzień Zlotu Krakowskiego. Dokładny program zawodów opisany jest, dla druhów w Przewodn. Gimn. nr. 10 na październik 1934 r., dla druchen zaś w Przewodn. Gimn. nr. 11 na listopad 1934 r. Należy dołożyć wszelkich starań aby jak największą ilość dobrze przygotowanych zawodników i zawodniczek do Krakowa wysłać. Szczególnie zaś zwraca się uwagę na konieczność wysłania okręgowych zastępów gimnastycznych.

Dzielnicowe zawody gimnastyczne: 28 kwietnia br. odbyły się zawody gimnastyczne według programu zawodów związkowych z udziałem 20 druhów w stopniu niższym, 10 w zastępie średnim i 4 w zastępie wyższym. Druchen zaś w zastępie niższym brało udział 18, zaś w średnim 5. W zastępie niższym druhów I miejsce zdobył zastęp okręgu rogozińskiego, w składzie druhów, Mach Paweł, Frąckowiak Franciszek, Haupa Kazimierz, Marcinkowski Ferdynand, Skierczyński Wacław. Indywidualnie I miejsce zdobył druh Skierczyński z Obornik. W stopniu średnim I miejsce zdobył druh z Poznania. W stopniu wyższym największą ilość punktów osiągnął druh Radojew-

ski Bernard obecnie w wojsku w Lesznie. U druhen I miejsce zdobył zastęp okręgu poznańskiego w składzie druchen: Aumüllerówna Jolanta, Cichocka Stefanja, Holaszówna Salomea, Laubówna Klara, Prymowiczówna Pelagja. Indywidualnie I miejsce zdobyła dchna Holaszówna z gn. Poznań - Śródmieście.

W stopniu średnim I miejsce zdobyła dchna Ratajczakówna Stefanja z gniazda Leszno. Do stopnia średniego druchen stanęły tylko druchny z gniazda Leszno. Przygotowanie do zawodów było jeszcze nie szczególne, zaś mało przygotowane były ćwiczenia wolne, co dowodzi, że ćwiczeniom tym nie poświęca się należytej ilości czasu.

KOMUNIKAT DZIELN. WYDZ. TECHN. SOKOLIC.

Komunikujemy, że w czasie od 17—30 czerwca rb. odbędą się w Poznaniu na boisku Sokoła 2 tygodniowe kursy druchen Dzieln. Wlkp. a mianowicie:

1) kurs techniczny stopnia niższego. Na ten kurs należy przysłać w pierwszym rzędzie naczelniczki okr. i ich zastępczynie, które nie posiadają żadnego przeszkolenia technicznego, dalej naczelniczki Gniazd i ich zastępczynie oraz członkinie wydziałów technicznych okr. wzgl. gniazdowych. Kandydatki na kurs winny być zaznajomione z historją sokolą.

2) W tym samym czasie, odrębnie od kursu ad 1) odbędzie się kurs dla instruktorek lekkoatletyki oraz gier. Na ten kurs należy przysłać druchny, które posiadają już jakiekolwiek wiadomości w tej dziedzinie i któreby mogły po ukończeniu kursu pełnić funkcję instruktorek okr. wzgl. gniazdowych.

Zgłoszenia, z nadmienieniem na jaki kurs, należy nadesłać do dnia 1 czerwca rb. Opłatę, która wynosi 14,— zł. od kandydatki należy wpłacić na P. K. O. 205 211 Przewod. Dzieln. Wlkp. z dopiskiem: „kurs druchen". Do zgłoszenia należy dołączyć wypełnioną i podpisaną przez kandydatkę deklarację oraz kwestjonarjusz. Pozatem świadectwo lekarskie o dobrym stanie zdrowia odnośnej druchny. Zaznaczamy, że bez zaświadczenia lekarskiego nie będzie żadna druchna na kurs przyjęta. Załączone warunki kursu kandydatka dobrze przeczyta i zapamięta.

Tak jeden jak i drugi kurs będzie skoszarowany. Zatem kursistki bez specjalnego zezwolenia władz kursu nie będą mogły się z kursu oddalać ani wizyt przyjmować.

Kursistki zjadą się do Poznania w niedzielę, dnia 16 czerwca 1935 r. i stawią się najpóźniej do godz. 20 w szkole powszechnej przy pl. Stawnym; linja tramwaju nr. 1 i 6.

3) W dniu 23 czerwca 1935 r. odbędzie się jednodniowy kurs gimnastyczny na przyrządach dla druchen. Znajomość ćwiczeń przyrządowych w naszych Gniazdach jest minimalna. Zatem należy tę inowację docenić i odpowiednie kandydatki przysłać. Za ten kurs nie pobiera się żadnej opłaty. Noclegi i wyżywienie na miejscu, także bezpłatnie. Zgłoszenia do 1 czerwca 1935 r.

Zarządy Gniazd prosimy usilnie o liczne obesłanie tych kursów i o ścisłe dotrzymanie terminu zgłoszenia (1. 6. 35 r.) celem uzyskania zniżki kolejowej. Czołem!

Stoińska, sekr. Wydz. Techn. Kasprzakówna, dz. nacz. Sokolic.

Z ŻYCIA SOKOLEGO

Poświęcenie „Ogniska druchen".

Druchny poznańskie z Dzielnicowym Wydziałem Sokolic Wlkp. na czele oddawna marzyły o stworzeniu Ogniska Sokolic w Poznaniu,

któreby było ośrodkiem pracy i życia sokolego, któreby skupiało w swoich murach zarówno pracę organizacyjną jak i życie towarzyskie oraz umysłowe poznańskich i wielkopolskich sokolic i sokołów. Z powodu trudności finansowych trzeba było ograniczać się przez szereg lat tylko do lokalu Przewodnictwa Dzielnicy. Jednakże w miarę rozrastania się pracy druchen i agend Dzielnicowego Wydziału ciasno się robiło w szczupłem biurze Przewodnictwa. To też Wydział Dzielnicowy musiał zdobyć się na wysiłek i z pomocą Gniazd poznańskich oraz O. W. S. poznańskiego stworzył miłe „Ognisko Druchen", które ma służyć nietylko poznańskim sokolicom i sokołom, ale i druchnom i druhom przyjezdnym.

Poświęcenia nowego ogniska oraz rozszerzonego biura Przewodnictwa Dzielnicy i biura męsk. Gniazda Poznań — Śródmieście dokonał dn. 25 maja kapelan Sokolstwa Wielkopolskiego ks. prałat Prądzyński w obecności licznie zebranych gości, druchen i druhów.

Uroczystość zagaił prezes Dzielnicy dh. Antoni Wolski, podkreślając dobry wpływ i przykład druchen w postępującej coraz więcej pracy sokolej na terenie Wielkopolski.

Przewodnicząca D. W. S. dchna prez. Halina Rozmiarkowa, która imieniem D. W. S. witała przybyłych gości, druchny, druhów, oraz dziękowała ks. prałatowi Prądzyńskiemu za ofiarną zawsze gotowość współpracy z D. W. S., w ciepłych i pełnych zapału słowach zachęcała druchny do wiernej służby Bogu i Ojczyźnie. — Nie dla nas — tak kończyła dchna prezeska swe przemówienie — nie dla naszej sławy, ale dla sprawy sokolej, dla dobra i rozwoju naszej organizacji, pełnić będziemy wytrwale i sumiennie służbę naszą, promieniując tu z tego „Ogniska" umiłowaniem spraw polskich, umiłowaniem ideałów na całe społeczeństwo.

Wkońcu przed poświęceniem „Ogniska" przemawiał serdecznie kapelan ks. prałat Prądzyński, który wyraził życzenie, by nowa ta placówka sokola była ogniskiem najszlachetniejszych myśli i najwznioślejszych uczuć, by sokolice i sokoli, gromadzący się tu, odznaczali się cnotami dzielności i pokory oraz poczuciem prawa — które jest obecnie najważniejszą dla Polski sprawą, by w poczuciu tego prawa i w poczuciu obowiązku wychowywali sobie powierzone drużyny sokole oraz zastępy młodzieży. Po modłach, poświęceniu i odśpiewaniu „Boże coś Polskę" odbyła się dla wszystkich zebranych w nowopoświęconych lokalach herbatka przygotowana przez druchny z D. W. S.

Pragnieniem Dzielnicowego Wydziału jest by w myśl życzeń ks. prałata Prądzyńskiego, „Ognisko druchen" stało się ogniskiem najpiękniejszych myśli i uczuć, oraz tętniącego werwą i zapałem życia organizacyjnego i towarzyskiego.

W najbliższych tygodniach Sekcja Kulturalno-Oświatowa D. W. S. zorganizuje w „Ognisku" czytelnię czasopism — o dalszych w kierunku ożywienia życia „Ogniska" planach Sekcji później.

Wzywamy druchny, zwłaszcza poznańskie, do korzystania z naszego Ogniska — wyznaczenia terminów ewentualnych zebrań i imprez Gniazd w porozumieniu z Wydziałem Dzielnicowym.

KORESPONDENCJA Z CZYTELNICZKAMI I CZYTELNIKAMI

Dchna Prezeska Marja Korpantowa — Ameryka. Ogromnie cieszymy się z przyjazdu Sokolstwa z Ameryki do Polski. Będziemy się starać, byście druchny i druhowie, z pobytu w Polsce wywieźli jaknajlepsze wspomnienia i siłę do dalszej dla Polski pracy na obczyźnie.

Zapowiedziany artykuł Prof. Gantkowskiego ukaże się dopiero w przyszłym miesiącu.

Dchna Kotlarska — Leszno. Sprawozdanie z „Pożegnania dchny P." zamieścimy w następnym numerze.

KĄCIK DLA DZIECI NASZYCH DRUCHEN i DRUHÓW

MAŁY KRÓL

Cienisty park w Białogrodzie rozbrzmiewał gwarem i śmiechem. Najmłodsi synowie króla jugosłowiańskiego, Aleksandra, książęta: Tomisław i Andrzej, z kuzynem swoim Aleksandrem, synem regenta, księcia Pawła, uganiali się za piłką. Tylko najstarszy królewicz Piotr, przyszły król, siedział, rozmyślając:

— Wyjeżdżam. Tak chciałbym u narodu pozostawić jakieś miłe wspomnienie po sobie. — Ach już wiem! — jakże na imię temu chłopczykowi, którego poznałem? — Michał. — Tak jak kuzynowi, wojewodzie rumuńskiemu. — Mówił mi, że pragnie się uczyć, przejść choćby 4 klasy gimnazjalne, ale w domu bieda. Trzeba u ojca wyprosić pomoc. Pod wrażeniem tych myśli podszedł do tatusia. Król miał urodziny i więcej niż zwykle czasu poświęcał w tym dniu rodzinie. Zadowolony, że może spokojnie pogawędzić z rozsądnym synem, chodził z nim po czysto utrzymanych ścieżkach parku, słuchając go z uwagą. W kilka dni potem przed obliczem królewskiem stanął nieśmiało trzynastoletni chłopiec, którego poznał królewicz Piotr w miejscowości, gdzie spędzał wakacje. Król długo rozmawiał z chłopczykiem. Widząc, że jest inteligentny, postanowił Michasia kształcić.

Wstał od biurka, zbliżył się do ściany, nacisnął dzwonek, a zwracając się do małego interesenta, odezwał się z uśmiechem:

— Mój syn Piotr, jako podarek na moje urodziny sam pozakładał mi dzwonki w zamku. — Piotruś jutro wyjeżdża do szkoły, do Anglji. Miła mi była jego praca, a ile razy zadzwonię, to o moim synu pomyślę.

Wojsko oddało honory i królewska rodzina weszła na peron. Przebrzmiały okrzyki: — „Niech żyje król!“ — „Niech żyje dobra królowa!“ Królewicz Piotr z kuzynem Aleksandrem i z profesorem wyjeżdżał do Anglji. Cała rodzina odprowadzała ich na dworzec. Spacerując po peronie, korzystając z ostatnich chwil, dawał król synowi ostatnie wskazówki:

— Pamiętaj, Piotrusiu, ucz się dobrze. — W życiu otrzymasz wielkie stanowisko. Im więcej będziesz umiał, tem dla ciebie lepiej. — Bądź dzielny i opanowany przy pożegnaniu z mamusią. Nie utrudniaj jej rozstania. — Bądź dzielny nietylko dzisiaj, ale w każdej cięższej chwili życia. — Pamiętaj, pragnę tego. Wtedy będę dumny z ciebie.

Biedny król! Czy przeczuwał, że ostatni raz widzi się z synem? Pociąg zajechał przed stację.

Wzruszony Piotruś całował ręce ojca, ściskał braciszków, wkońcu rzucił się matce na szyję. Czując, że łzy cisną mu się do

oczu, przytulił się jeszcze raz do matki i prędko podbiegł do wagonu.

Czas już był. Konduktor oddawszy ukłon, uśmiechnął się do królewicza, zamknął drzwiczki.



Wagony drgnęły, koła się obróciły i wolno pociąg zaczął oddalać się od stacji. Przez chwilę jeszcze widniała w oknie śliczna, uśmiechnięta twarzyczka królewicza, powiewającego chusteczką na znak pożegnania. Zniknął pociąg z oczu patrzących i tylko została smuga dymu rozpływającego się w powietrzu.

Zatrzepotały na wietrze żałobne sztandary, okrzyki żalu, skargi, grozy wstrząsnęły światem:

— Król Aleksander zabity! — Padł od skrytobójczej kuli w Marsylji — jedenastoletni królewicz Piotr zostanie królem.

Z zakładzie wychowawczo-naukowym, w którym od kilku tygodni przebywał królewicz Piotr, w kancelarji dyrektora profesorowie niespodzianie zostali wezwani na konferencję.

— Trudno uwierzyć, że ta wiadomość jest prawdziwa — odezwał się dyrektor. — Biedny Piotruś! — jutro wyjedzie zaraz po otrzymaniu wiadomości. — Królowa sobie życzy, żeby Piotruś nie dowiedział się prawdziwego powodu śmierci ojca. — Nie chce, żeby w jego serduszku powstało uczucie zemsty. Królowa taka dobra.

Dyrektor dał profesorom znak do rozejścia się i zbliżył się

do okna. Na pobliskim placu bawili się uczniowie klasy pierwszej gimnazjalnej. Odbywały się wyścigi. Dudniła ziemia pod stopami chłopców, na przedzie biegł Piotruś. Zarumieniony, zgrabny, szczuplutki wyprzedał kolegów. Dogania. go książę Aleksander. Po chwili do uszu dyrektora doleciały okrzyki:

— Niech żyje Piotruś! — Niech żyje zwycięzca!

Widział jak Piotruś stał zadyszany, ale uśmiechnięty, zadowolony. Zerwała się burza oklasków w nagrodę za zwycięstwo. Dyrektor spojrzał raz jeszcze, tak jakby chciał ten miły obrazek na długo utrwalić sobie w pamięci i cicho szepnął:

— Biedny, biedny mały król!

Godzina szósta rano. Uczniowie jeszcze pogrążeni w głębokim śnie. Cicho uchyliły się drzwi sypialni, w której spał Piotruś z dwoma kolegami i kuzynem Aleksandrem; wszedł na palcach profesor. Z współczuciem pochylił się nad śpiącym małym królem.

— Biedne, biedne dziecko, skończyło się twoje dzieciństwo bez troski — pomyślał. Obudził go. Gdy Piotruś otrzeźwiał zupełnie profesor szepnął:

— Wstań, Piotrusiu, cichutko, żeby nie obudzić kolegów i ubierz się prędko. — Czekają cię ważne wiadomości.

Z bijącem sercem król Piotr przestąpił próg pokoju, gdzie z szacunkiem powitał młodego władcę ambasador jugosłowiański, przebywający stale w Londynie. Od niego dowiedział się Piotruś o zmianie w swojem życiu. Blady, cicho płacząc wsiadł z profesorem do samochodu, który ich zawiózł do Londynu, gdzie na ich przyjazd czekała babka. Marja, królowa rumuńska.

W trzy dni potem spotkał się król z matką w Paryżu. Zarzuciwszy jej rączki na szyję, łkając gwałtownie zawołał:

— Mamusiu, Mamusiu ja nie chcę być królem! — ja jeszcze jestem za mały!

Umilkły dzwony, umilkły pieśni pogrzebowe. Zwłoki króla spoczęły w grobie. Przy grobowcu klęczała zbolała rodzina królewska. Tak trudno odejść . Mały król zakrył twarz rękoma, z oczu spływały cicho łzy. Na gwałtowne łkanie nie miał już siły.

— Bądź dzielny! — szepnął mu nagle jakiś głos w duszy. Przed oczami stanęła mu postać ojca jak żywa.

— To głos tatusia, jego serdeczna prośba z za grobu — przeleciała mu myśl przez główkę i z całego serca popłynęła do nieba: gorąca, szczera obietnica małego króla:

— Obiecuję, Tatusiu, być dzielnym, nie poddać się rozpaczy, dobrze wywiązać się z moich obowiązków. Przyrzekam, że pójdę w Twoje ślady. Czuwaj z nieba nad każdym moim krokiem, Tatusiu, a ja postaram się tak postępować, żebyś mi mógł pobłogosławić, uśmiechnąć się i powiedzieć:

— Dumny jestem z ciebie, mój synu!

IRENA KWILECKA.

Nakładem Dzielnicowego Wydziału Sokolic, Poznań, Wały Zygmunta Augusta 16
Redaktorka odpow.: Łucja Czarkowska z Poznania
Czcionkami Drukarni Polskiej Sp. Akc., Poznań, św. Marcin 70

